Kuryer Poznański.

Nr. 29. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 5 lutego 1879.** Ludwik Gayzler. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 4 lutego.

Zmiana w prezydenturze republiki francuskiéj pociągnęła za sobą przesilenie ministeryalne. Prezes ministerstwa, Dufaure zrzekł się stanowczo władzy, rzekomo ze względu na zdrowie, a niezawodnie dla tego, że nie chce iść tak daleko, jakby republikańska większość sobie życzyła. Chwila obecna, w któréj stałość Dufaure'a zjednała mu, podług zaręczenia Republ. fr., w kołach republikańskich wielką popularność, była najstósowniejszą do ustąpienia. Korespondent Nat. Ztg. twierdzi przeciwnie, że wzdraganie się uporne Dufaure'a przed pozostaniem na posadzie bardzo niedobre wywarło wrażenie w opini publicznéj, które dzienniki republikańskie pragną zataić, podczas gdy radykalne najwyższe ztąd objawiają zadowolenie. Grévy polecił Waddingtonowi, ministrowi spraw zagranicznych, złożenie nowego gabinetu. Dzienniki niemieckie cieszą się z tego nadzwyczaj, a głównie dla tego, że Waddington jest protestantem. Nordd. Allgm. Ztg. pisze taki dytyramb na cześć Waddingtona: „Zwyczajnie staje na czele rządu minister, którego wydział w chwili odnośnéj jest najważniejszy. Grévy pragnie dla republiki w nowéj fazie zyskać zaufanie mocarstw, które dotychczas przyczyniło się tyle do jéj skonsolidowania. Z tego punktu widzenia, nie mógł żadnéj stósowniejszéj osobistości powołać do steru w ministerstwie, jak męża, który Francyą przed kilku miesiącami na berlińskim kongresie równie godnie, jak zręcznie reprezentował, i który przez swą osobistą znajomość z osobistościami wysoko stojącemi za granicą i kierującymi mężami stanu daje swą osobą najlepsze rękojmie.“ Ze taką myślą kierował się Grévy, że chciał zagranicy przez wybór Waddingtona na prezesa ministerstwa dać zapewnienie, że się na nowe rządy we Francyi spuścić można, potwierdza korespondent Nat. Ztg. Nowy gabinet ma być utworzony w przeciągu dnia dzisiejszego. W skład jego wnijdzie większa część dotychczasowych ministrów. Dwóch lub trzech, pomiędzy nimi Ferry, będzie nowozamianowanych. Obiegają wieści, że przyjaciele osobiści Grévego Wilson i Turquet otrzymają teki, pierwszy handlu, drugi sztuk pięknych.

Sądy prasy europejskiéj o zmianie naczelnika republiki francuskiéj są rozmaite. Z angielskich dzienników chwali Times uczciwość i zacność marszałka, a Grévego nazywa mężem, który dla swego charakteru i dzielności stósuje się najlepiéj na konstytucyjnego rządzcę, wypowiada jednak oczekiwanie, że będzie umiał partyą rządzącą trzymać na wodzy. Morning Post zaś pisze: „Z Mac Mahonem niknie dla władzy egzekutywnéj we Francyi ostatni ślad niepodległości. Osobista władza prezydenta jest złamana. Będzie on w przyszłości posiadał mniéj wpływu, aniżeli portyer w Elysée.“ Katolickie dzienniki Włoch z wielkiém wyrażają się niezaufaniem do nowego porządku rzeczy. Osserv. Rom. kończy swe sprawozdanie o wyborze Grévego słowy: „Jak długo pozostanie on prezydentem? Trudno przewidzieć wypadki, nam się przyszłość widzi być bardzo burzliwą. Łatwo jest rozpuścić wodze, ale je ściągnąć niesłychanie trudno.“ Voce della Veritá pisze: „Jeśli dla wewnętrznéj organizacyi Francyi konsekwencye obecnéj zmiany są bardzo ważne, to ze względu na stósunki Francyi z zagranicą o wiele większéj nabierają one wagi. Cała Europa, zwłaszcza Niemcy i Rosya zagrożone są mocno przez socyalistyczną rewolucyą, ztąd téż francuska republika radykalna musi budzić wielkie troski!“ Dziennik ten przypomina, że rewolucya 1789 roku stworzyła europejską koalicyą przeciwko Francyi i lęka się ponowionéj koalicyi. Unità cattolica przypomina, że się prezydenci francuskiéj republiki prędko zużywają i lęka się, że rządy Grévego nie długo będą trwały. Urzędowy Avvenire streszcza swój sąd w słowach: „Sytuacya uprościła się ze zmianą prezydenta, jeśli republikanie pokażą rozsądek, będzie zaś więcéj skomplikowaną, jeśli nie przyjdą do rozumu.“ Co w Niemczech myślą, pisaliśmy wczoraj. Wielki rozgłos znalazło zdanie Post, która oświadczyła, że w miejsce konserwatywnéj republiki wstępować się zdaje rząd stronnictwa. To samo wypowiada urzędowa Wiener Abendpost i do umiarkowania i roztropności zachęca. Jaka nieufność panuje w rządach europejskich, nie tylko te głosy dzienników urzędowych stwierdzają, wiedeński Tagebl. opowiada już nawet w liście z Berlina, że rząd niemiecki do tego stopnia uważa położenie za groźne, że pracuje nad odżywieniem trójcesarskiego przymierza, aby na wszelkie ewentualności być gotowym. Republika obecna większe niebezpieczeństwa przedstawia, aniżeli za Mac Mahona. Trójcesarski związek starać się tedy będzie Francyą odosobnić i z europejskiego koncertu wyłączyć.

Przesilenie we Francyi z tego jeszcze względu zasługuje na uwagę, że na konto oczekiwanego kulturkampfu w Francyi rząd niemiecki spodziewa się wytargować od Stolicy Ap. większe ustępstwa przy ugodzie. Berliński sprawozdawca urzędowy pisze do Pol. Corr. w téj sprawie:

> Ostrzejsze wystąpienie liberalnych i radykalnych idei we Francyi wywrze prawdopodobnie wpływ na decyzye Papieża i jego doradzców. W Watykanie są powiadomieni o tém bardzo dobrze, że całe pruskie ministerstwo, bez wyjątku gotowe jest podać rękę do przystępnego modus vivendi, inicyatywa jednak do tego nie może wychodzić od rządu, ani téż znaleźć jéj nie można w takich pośrednich krokach Papieża, jakie w ostatniéj encyklice i piśmie do byłego Arcybiskupa Melchersa mogą być zawarte. Papieski dekret, wystósowany wprost do Biskupów pozostających w urzędzie, a rozporządzający zawiadomienie władz państwa o duchownych, zamianowanych na urzęda, byłby nierównie pewniejszym mostem do porozumienia.

Słuszną do tego dodaje uwagę Germania, że jeśli jeszcze kto wątpił, jak mało się zbliżyliśmy od czasu kissyngskich rokowań do zgody, tego powyższe uwagi jak najzupełniéj przekonać powinny. Urzędowe i półurzędowe oświadczenia wciąż domagają się tego, na co Papież bezwarunkowo przystać nie może. Żądają inicyatywy od Papieża, a nie myślą bynajmniéj o tém, żeby zaprzestano walki tam przynajmniéj, gdzieby to bez poświęcenia zasad uczynić można. Chcą pokoju, a aparat kulturkampfu pracuje bez wytchnięcia. Czyny przeczą słowom. Nie można dla tego [illegible] gdy zadosyć ostrzegać przed zbyt wielkiemi nadziejami, które tylko do rozczarowania doprowadzić muszą.

Przesilenie ministeryalne we Wiedniu jeszcze nie ukończone. W ostatnich dniach wzmogły się szanse dla gabinetu Coroniniego. Hr. Coronini, były pułkownik kawaleryi, późniéj marszałek krajowy w Gorycyi, którą to posadę dla nienawiści ministra Lassera utracił, należy do zamożnéj i rozgałęzionéj w południowéj Austryi rodziny, która w historyi Gorycyi od dawna wybitną odgrywała rolę. Ojciec Coroniniego był nauczycielem cesarza; od dziecęctwa zatém zna się cesarz z kandydatem do prezydyalnego krzesła w ministerstwie. Cesarz Franciszek Józef, hr. Taaffe, hr. Bombelles i hr. Coronini wzrośli razem. Najściślejsze związki z cesarzem ma hr. Taaffe, namiestnik Tyrolu, następnie Bombelles, najwyższy marszałek dworu ks. następcy tronu; najmniéj uważany był dotychczas Coronini, który obecnie wskutek otwartego wystąpienia w obronie polityki Andrassego zwrócił znów na siebie uwagę cesarza. On albo Taaffe będą naczelnikami nowego gabinetu. Taaffe przybył znowu w sobotę do Wiednia. Przyjazd jego łączą także z nowym gabinetem. Korespondent wiedeński do Castern Budget dobrze zwykle poinformowany ciekawe pisze rzeczy o tém przesileniu. Mówi on:

> że po ukończeniu debat w radzie państwa nad traktatem berlińskim przesilenie skończyć się musi; wtenczas się téż rozstrzygnie wielka kwestya, na jakich żywiołach nowy gabinet oprzeć się musi. Opozycya, jaką przywódzcy niemieckiéj partyi konstytucyjnéj stawiali zagranicznéj polityce rządu, powoduje koniecznie do usunięcia się od tych przywódzców, którzy monarchią chcą skazać na bezczynność, bez względu na położenie Europy i siłę wypadków. Większość Izby usunęła się wprawdzie od tych przywódzców i przyjęła konsekwencye dotychczasowéj polityki, jednakowoż głosy jéj nie byłyby zapewniły przyjęcia traktatu przez radę państwa, gdyby się do niéj nie byli przyłączyli Polacy, klerykalni i inne żywioły, które są wogóle wrogiemi partyi konstytucyjnéj. Na chwilę połączenie takie przeciwnych sobie żywiołów może odpowiadać celowi, lecz polityka zagraniczna monarchii często będzie zawisłą od współdziałania parlamentu, a taka niepewna podpora musi koniecznie wpływ państwa osłabić. Usiłują tedy przyprowadzić do skutku inną, więcéj zadowalniającą formacyą partyi. Kilka osób znajwięcéj wpływowych polskich posłów rokowania zawiązali z Czechami, aby ich skłonić do aktywnego współudziału w obradach parlamentarnych.

Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa dzisiejsze w Radzie państwa się przeżyły, że na innych podstawach musi być utworzoną większość, któraby popierała politykę rządu. Dążności federalistyczne mają wszelkie widoki powodzenia, jeśli mężowie tego kierunku będą umieli wyzyskać obecne położenie. — Komisya Izby Panów skończyła obrady nad traktatem berlińskim. Sprawozdanie, jakie będzie przedłożone w plenum, oświadcza, że komisya nie uważała za stósowne rozstrzygać kwestyi kompetencyi, uznała tylko, że najlepszą rzeczą będzie osięgnąć uchwałę równobrzmiącą z uchwałą Izby poselskiéj i dla tego proponuje zatwierdzenie traktatu berlińskiego. Aby Izba Panów przystępowała do przyjętéj przez Izbę deputowanych rezolucyi, komisya nie uważa za potrzebne.

Wbrew wiadomościom prywatnym o wydaniu już Czarnogórze Zabliaku, donosi Agence russe, że Zabliak, Spuż i Podgoryca będą wydane dopiero 8 b. m. Po tym terminie téż można dopiero spodziewać się podpisania pokoju pomiędzy Turcyą a Rosyą umówionego.

Z Afganistanu donoszą do Timesa 31 stycznia, że Jakób chan w liście do majora Cavagnari odrzucił stanowczo żądania angielskie i oświadczył, że stósownie do rozkazu Szir Alego będzie bronił Kabulu do ostateczności. Jak się ta cała kampania angielska ukończy, trudno przewidzieć. Zdaje się, że Anglia będzie zniewoloną cały Afganistan opanować, bo nie będzie miała z kim pokoju zawierać. Chyba, że z kłopotu wydobędzie Anglików Vali Mohamedy, który przybył do Hazarpir prosić ich o pomoc do zajęcia tronu w Afganistanie.

Pomimo oświadczeń dzienników rządowych o trwałości nowego ministerstwa włoskiego donosi Capitale, że wielkie panują niesnaski pomiędzy ministrami, które niezadługo spowodują ustąpienie ministrów Mezzanottego i Ferracius. Ostatni jako minister marynarki miał bardzo przykre zajście z wiceadmirałem Saint Bon, który mu zarzucał wprost zupełną nieświadomość w sprawach marynarskich.

[illegible] ...du,
skup upsals...
wie w celu sprawie dżumy mamy dzisiaj do zanotowania kilka nowości. Reichsanzg. niemiecki ogłasza datowane 2 lutego rozporządzenie cesarskie, podług którego, począwszy od 10 lutego, każdy podróżny z Rosyi musi posiadać paszport wizowany przez niemieckiego ambasadora w Petersburgu lub niemieckie władze konsularne w Rosyi w dniu wyjazdu z rosyjskiego terytoryum, lub dnia poprzedniego. Celem uzyskania wizy musi podróżny dowieść, że w przeciągu 20 dni nie przebywał na żadném miejscu, nawiedzoném rzeczywiście zarazą, albo podejrzanem. Paszport ten, jeśli podróżny chce daléj jechać, musi być przedłożony przy przejeździe przez granicę pruskim władzom nadgranicznym. Obok tego zawiera Reichsanzg. dalsze ogłoszenie wicekanclerza niemieckiego, rozporządzające, że tylko tacy podróżni mogą być wpuszczeni do Niemiec, którzy będą w posiadaniu paszportów, odpowiadających powyższym przepisom. Pakunki podróżnych, którym wolno przejechać przez granicę, muszą być desinfektowane, jeśli ci podróżni przybywają z gubernii podejrzanych, lub téż rzeczywiście nawiedzonych zarazą. Z ubioru, jaki podróżni noszą na sobie, muszą być przynajmniéj zwierzchnie suknie desinficyowane. Desinfekcya ma się odbywać za pomocą kwasu siarczanego. Przedmioty na desinfekcyą skazane muszą być w zamkniętym lokalu wystawione na działanie tego kwasu siarczanego, na metr kubiczny zaś przestrzeni ma być użytych 15 gramów siarki. Biuro Wolffa donosi z Berlina, że prof. Hirsch wyjeżdża z dr. Sommerbrod i Küssner prawdopodobnie w sobotę do Warszawy, gdzie się spotkają z austryackimi delegowanymi. Lekarzom niemieckim przydany będzie do boku urzędnik. O kierunku dalszéj podróży z Warszawy nic nie wiadomo; prawdopodobnie delegowani udadzą się ztamtąd wprost na miejsce zarazą nawiedzone. Narady subkomisyi berlińskiéj trwają wciąż. Srodki rozporządzone przez Moskali przeciwko zarazie znajdują pochwały w berlińskich kołach kompetentnych naukowych, a zwłaszcza uznają one, że palenie miejscowości zarażonych wśród tak ciężkich mrozów najlepsze i najpewniejsze daje widoki stłumienia najzupełniejszego zarazy, i usuwa obawy, aby przy zmianie powietrza na nowo się pojawiła. Niemieccy delegowani obok starania się o zniszczenie dżumy na miejscu, mają zbadać dotychczas niewyjaśnioną kwestyą, zkąd ta zaraza pochodzi. Zdanie od niedawna się pojawiające, jakoby dżuma panowała w Kurdystanie od 1863 r., pochodzi od byłego lekarza przybocznego szacha perskiego i pozbawione jest dotychczas naukowego uzasadnienia. Jak nieściśle urzędnicy moskiewscy wykonują rozporządzenia urzędowe co do kwarantanny, pokazuje się z tego, co pisze Ssow. Isw., że już przeszło miesiąc otrzymują w Moskwie dzienniki z okolic zarażonych, oraz przesyłki pieniężne z Jenotajewska, Carycyna i Astrachanu bez śladu desinfekcyi w kwarantannach w Moskwie. Gubernator Saratowa zwraca w telegramie z Carycyna uwagę na konieczność rozporządzenia środków bezpieczeństwa na Wołdze w razie, gdyby przy puszczeniu lodów epidemia jeszcze nie wygasła. Zwykle rozpoczyna się żegluga na téj rzece 2 kwietnia. Depesze z Moskwy z 30 stycznia potwierdzają, że Sarepta i okolica są zupełnie wolne od zarazy a w Czernichowie urządzono kwarantannę. Przyznają tedy, że w gubernii Czernichowskiéj wybuchła zaraza. Do Pol. Corr. donoszą z Petersburga, że lekarz przy ambasadzie niemieckiéj wyjechał już w towarzystwie jednego z urzędników konsulatu nad Wołgę, aby poczynić przygotowania na przyjęcie wielkiéj zagranicznéj komisyi sanitarnéj. Telegram peterburgski wczorajszy zaprzecza wiadomości w dziennikach rozgłoszonéj, jakoby osoba pewna z Wetljanki przybywszy do Serpuchowa miała zachorować. Wiener Ztg ogłasza wczoraj rozporządzenie ministerstwa austryackiego z 2 lutego dotyczące warunków, pod jakiemi podróżnym z Rosyi wolno przejeżdżać przez granicę. Z Carogrodu donoszą do Pol. Corr., że Porta także za inicyatywą niemieckiego ambasadora urządzi u siebie środki ostrożności przeciw zarazie uchwalone w Wiedniu, a przedewszystkiém urządzi kwarantannę. Stan zdrowia w Carogrodzie jest normalny.

Polacy we wiedeńskiéj Radzie państwa.

Co ułatwiało dotychczas ludziom ambitnym, lub inne uboczne cele mającym na względzie, bałamucić opinią publiczną, zyskiwać poklaski i wywoływać zamęt w sprawie tak jasnéj i prostéj, jaką jest stanowisko naszego Koła polskiego we Wiedniu? Co sprawiło, że całe stosy broszur trzeba było napisać pro i contra, aby wyjaśnić dwa prądy zderzające się w Galicyi po pierwszéj mowie p. Hausnera, — że tenże pan Hausner retorską sztuką i pięknych słów doborem wyrósł na olbrzyma i imponował nawet tym, co zkądinąd szczerze i otwarcie całe zachowanie się jego względem Koła i zerwanie solidarności stanowczo potępiali?

Oto cała zagadka polega na tém, że, jak dawniéj w Wiedniu i Peszcie, tak i obecnie podczas obrad nad traktatem berlińskim, członkowie Koła polskiego, resp. przez nich wydelegowani mówcy, nie dość wyraźnie i dobitnie, nie dość jasno i dla wszystkich zrozumiale określili i wypowiedzieli dzisiejsze stanowisko delegacyi polskiéj we Wiedniu. Ta jest różnica pomiędzy dr. Grocholskim i prof. Dunajewskim, a panem Hausnerem, że, podczas kiedy ostatni jak ze śmigownicy kulę po kuli pakuje we wytknięty sobie cel, dwaj pierwsi po tyraliersku, powiedzielibyśmy niemal, pojedyńczemi tylko strzałami dokumentują, czego chcą i pragną. A czynią to mówcy Koła polskiego z własną i społeczeństwa naszego szkodą, które, aczkolwiek podziela stanowisko przez nich zajęte, choć godzi się na program, według którego działają, to jednakże czuje ten brak pewnych, głośnych, jasnych i niedwuznacznych enuncyacyi, którymby nie było potrzeba z interpretacyami w pomoc przychodzić. Zwracaliśmy już na to uwagę przy ostatniéj mowie posła Dunajewskiego, i podnosimy rzecz tę raz jeszcze dla tego, że przeciwnicy Koła polskiego nadzwyczaj zręcznie tę właśnie stronę wyzyskują, jak tego mieliśmy świeżo dowód w mowie pana Hausnera, i że obowiązkiem Koła polskiego jest tego rodzaju wyzyskiwaniom stanowczo na przyszłość koniec położyć.

W dyskusyi nad traktatem berlińskim trzeba było koniecznie dwie kwestye jasno od siebie oddzielić, — akcyą parlamentarną rozłożyć na dwa niejakoś etapy, t. j. zdefiniować niedwuznacznie zapatrywanie Koła na traktat sam w sobie, jako akt dyplomatyczny i międzynarodowy, a następnie wypowiedzieć nakazany zdrowym rozsądkiem i politycznym rozumem sąd Koła o roli, jaką w obecnych stósunkach, stworzonych pó-

źniejszemi wypadkami, monarchia austro-węgierska odegrać musiała i nadal powinna.

Sąd całéj Polski, wypowiedziany o traktacie berlińskim, jest jeden i ten sam; znają go wszyscy dobrze, a kulminuje on w tém zdaniu, że kongres, pominąwszy grobowém milczeniem sprawę polską, sprawę wschodnią jedynie załatał. Nie da się zaprzeczyć, że tak p. dr. Grocholski, jak i p. Dunajewski mimochodem w dawniejszych przemówieniach swoich o tém wspominali, atoli z drugiéj strony prawdą pozostanie, iż mogli to byli uczynić w sposób daleko dobitniejszy, a tém samém nie zostawić panu Hausnerowi możności brylowania, jakoby on sam jeden wartość i znaczenie traktatu berlińskiego rozumiał i zdanie Polaków o kongresie tym reprezentował. Taki sam błąd wytyka dzisiaj bardzo słusznie posłowi Jaworskiemu, a pośrednio Kołu polskiemu nasz korespondent wiedeński (—). Jesteśmy przekonani, że prasa lwowska wyzyska pominięcie téj sposobności, przy któréj bardzo dobrze było można przypomnieć pogwałcenie traktatów przez mocarstwa zaborcze.

Co się zaś tyczy stanowiska, jakie Koło polskie w dzisiejszym rzeczy stósunku względem monarchii i względem rządu austryackiego zająć powinno, — to mówcy Koła powinni byli śmiało i bez ogródki wypowiedzieć, że bez przerwy i bez wytchnienia zmierzają do tego, aby obalić dzisiejszą przewagę centralizmu, złamać tych największych wrogów Polski i słowiańszczyzny, przeprowadzić system federacyjny, przywrócić ludom słowiańskim w monarchii austryackiéj przynależne im od dawna znaczenie. Powinni byli posłowie nasi, nie dla Niemców, ale dla Polski, dla téj części społeczeństwa galicyjskiego, któréj tromtadracya i Hausneriada pomięszała sądy, głośno powiedzieć, że nie mogąc dokazać tego, iżby Austrya nad Wisłą rozpoczęła akcyą w sprawie wschodniéj, kontentują się przynajmniéj tém, że ją rozpoczyna w Bośnii i Hercegowinie, i że dla tego z monarchią, rządem i federalistami idą na tych, którzy Austryą od téj akcyi chcą odepchnąć, odtrącić, powstrzymać, że Koło polskie za narodowy poczytuje sobie obowiązek taranem głosów swoich bić w łamiące się szeregi tych, których intencye zdradził poseł Schoenerer, którzy grawitują do Berlina, (straciwszy Frankfurt), dla których Austrya przestała być matką od chwili, w któréj zaczęli wierzyć w ojca Bismarcka i wzdychać do wielkiéj macierzy niemieckiéj. Tory, na któreby ten wrogi narodowości naszéj centralizm chciał popchnąć Austryą, nie zawiodą nas nigdy do celu naszych pragnień, lecz raczéj pod zabójcze, i nigdy nie zdjęte jarzmo pangermanizmu. Nie z umizgów do tymczasowego rządu, nie jako Hofpatryoci, lecz jako Polacy z krwi i kości, jako nieodrodni synowie tych, co w walce przeciw Moskwie śmierć i życie składali na ołtarz ojczyzny, bronią członkowie Koła polskiego Austryi od centralistów, lgnących do Berlina, a broniąc monarchii habsburgskiéj, czynią to w celu służenia sprawie polskiéj i zdrowéj części słowiańszczyzny, i zaprawdę dobrze jéj służą. Atoli wobec obtrektatorów i wobec téj niechęci, tak skoréj do uwłaczania powadze Koła, powinni mówcy polscy we Wiedniu i Peszcie stanowisko swoje wobec narodu całego określić, dobitnie zaznaczyć, przemówić tak, aby ich każdy zrozumiał, aby ich programu nie zdołały zaćmić retoryczne zwroty p. Hausnera.

Sposobności ku temu nie braknie naszym posłom, a skutkiem będzie przynajmniéj to, że zagrodzą na przyszłość takim insynuacyom, jakie uczynił poseł Hausner w swéj ostatniéj mowie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 1 lutego.

(—) Wczoraj mieliśmy w Izbie poselskiéj krótką dyskusyą o dżumie w Rosyi, w któréj pierwszy głos zabrał pan Jaworski na umotywowanie wniosku swego, dla czego dyskusyi zażądał. W mowie p. Jaworskiego, tak słusznie zresztą domagającéj się od rządu, aby zawczasu pomyślał o najostateczniejszych sposobach ku powstrzymaniu dżumy, uderza jednak pewna wyłączność austryacka, a w najlepszym razie galicyjska, boli to zupełne zapomnienie o braci naszéj pod rządem rosyjskim, któréj drogi handlowe, tak handlu większego, jak drobnego, idą na Galicyą, a przynajmniéj do Galicyi, téj braci, która rozlicznemi stósunkami niepolitycznemi z Galicyą jest powiązana. Za ten bolesny dla ucha polskiego ton przemówienia pana Jaworskiego, nie można czynić odpowiedzialném całego Koła poselskiego, które nie dyktuje mowy i szczegółów jéj, lecz zasady tylko wskazuje; w tym razie znaczy to, że pozwoliło mówić panu Jaworskiemu w duchu zwrócenia rządowi uwagi na groźne niebezpieczeństwo i zażądać pomyślenia zawczasu o jaknajenergiczniejszych przeciw niemu środkach. Ostatecznie jednak całe Koło zawiniło per peccatum omissionis. Dyskusya o dżumie bowiem nastręczała wyborną sposobność do podniesienia właśnie łączności polskiéj wszystkich trzech zaborów. Zamiast kordonu wojskowego na granicy galicyjskiéj, trzeba było zażądać od rządu, aby wystąpił wobec mocarstw europejskich z żądaniem wspólnego zawezwania Rosyi, by stósownie do stypulacyi traktatu wiedeńskiego, poręczającéj wszystkim trzem zaborom swobodną i wolną komunikacyą, ustawiła kordon wojskowy przeciw dżumie na granicy Królestwa Kongresowego a caratu. Traktat wiedeński dotychczas nie zniesiony, przestały tylko szanować go mocarstwa zaborcze; tém więcéj trzeba było przypomnieć go; jest to nawet obowiązkiem każdéj reprezentacyi polskiéj w ciałach ustawodawczych. A jednak ta rzecz tak prosta i naturalna, nikomu się nie przypomniała.

Brzmienie mowy pana Jaworskiego, udzielonéj mi w przekładzie od téj saméj osoby co dawniéj, jest następujące:

Mowa dep. Jaworskiego o dżumie (dnia 31 stycznia.)

Stawiłem wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacyę o dżumie i dziś także zabieram głos wobec wielkiego, w skutkach swych nieobliczonego niebezpieczeństwa, jako téż dla tego, że odpowiedź wys. rządu w tym względzie niezupełnie mię zadowala.

Znam dobrze granicę między władzą wykonawczą a ustawodawczą; wiem téż, że w tym wypadku wyłącznie do władzy wykonawczéj należy zarządzić stósownie do okoliczności i do wielkości niebezpieczeństwa szybko i energicznie wszystko to, co z położenia rzeczy wynika. Co mię w tym względzie do pewnego stopnia uspokaja, oto zapewnienie rządu w odpowiedzi na interpelacyą, że zawsze świadom jest wielkiéj odpowiedzialności swojéj. Mniemam atoli, że mimo to wszystko reprezentacya ludu ma obowiązek i prawo w obec tak groźnego położenia rzeczy podnieść swój głos przestrzegający i upominający. Z licznych a często sprzecznych między sobą doniesień dziennikarskich, sprawozdań i telegramów zaledwie można stworzyć sobie jasny obraz co do istoty i rozpowszechnienia choroby, a to tém mniéj, ile że wedle danych w odpowiedzi na interpelacyą i w doniesieniach dziennikarskich wiadomości o działaniu zebranéj świeżo tu w Wiedniu komisyi sanitarnéj nawet w łonie saméj komisyi rozchodziły się zdania stósownie do tego, czy raporty pochodziły od ambasady austryackiéj, czy od ambasady niemieckiéj w Petersburgu, gdy tymczasem powagi lekarskie w Petersburgu i naczelny lekarz na miejscu choroby, dr. Deppner, mienią ją być prawdziwą dżumą azyatycką. Podobna niejasność zachodzi — choć to mojém zdaniem kwestya podrzędna — co do powstania choroby, czy sama z siebie wytworzyła się nad brzegami Wołgi, czy téż przywlokły ją wojska rosyjskie, wracające z Małéj Azyi, lub czy przewleczono ją z Persyi. Co do mnie, skłaniam się ku mniemaniu o przywleczeniu przez wojska rosyjskie, a doświadczenie i historya dowodzą, że po każdéj rosyjskiéj wyprawie wojskowéj, a nawet po każdéj znaczniejszéj dyslokacyi wojsk, już dla tego, iż armia rosyjska rekrutuje się po części z koczujących, na pół dzikich ludów, następują epidemie. Bierze pokusa powiedzieć, że jak każdy żołnierz francuzki nosi w tornistrze buławę marszałkowską, tak sołdat rosyjski i baszkir włóczy w swym worku obrocznym dżumę i cholerę. Przypominam tylko r. 1828 i 29, t. j. kampanią rosyjsko-turecką pod Dybiczem, daléj wojnę rosyjsko-polską w r. 1831, powstanie węgierskie w r. 1849, wojnę krymską, powstanie polskie w r. 1863 i nakoniec wojnę w r. 1877 i 1878, któréj samozwańczych dążności humanitarnych straszliwy epilog właśnie nas zajmuje.

Mimo mnóstwa wątpliwości i sprzeczności, to jedno jest faktem, że w Rosyi grasuje choroba podwójnie straszliwa ze względu na zaraźliwość i ze względu na przebieg absolutnie śmiertelny; a że w obec tego najpilniejszym i najświętszym jest obowiązkiem każdego zosobna i całéj społeczności czynić wszystko, by zapobiedz złemu, czynić wszystko bez względu na koszta, bez względu na frazes o burzeniu międzynarodowych stósunków handlowych, bez względu na umowy dyplomatyczne i sytuacyą polityczną i na to, co z niemi się wiąże — to zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, co wydaje mi się wielkim owem niem, którego podjąć się i dopełnić powinniśtéj to: którego wszystko inne jest znikomą drobnostką.

Przechodzę do kroków i środków zaradczych, które rząd w téj mierze bądź już zarządził, bądź zarządzić myśli. Przedewszystkiém proszę wybaczyć, jeśli może nie pojąłem tych zarządzeń należycie w duchu intencyi rządu, bo nie mam naturalnie autentycznego protokółu konferencyi sanitarnéj, lecz tylko z doniesień dziennikarskich sąd sobie wytworzyłem. Ale w takiém samém, jak ja położeniu, znajduje się każdy obywatel austryacki, i właśnie dla wyjaśnienia rzeczy, i ile to być może, zainicyowałem tę dyskusyą.

Nasamprzód przykro dotknęło mię doniesienie, że powzięte na konferencyi uchwały uczyniono zawisłemi od przyzwolenia rządu niemieckiego. Zachodzi pytanie, które to uchwały; czy te, o których donosi komunikat Pol. Corr. jako o powziętych przez komisyą sanitarną w dniu 25 stycznia. Zdaje mi się, że i bez nadwerężenia przyjaznych stósunków z państwem sąsiedniém i bez ujmy dla skutecznego współdziałania Austrya dość jest silna, aby samodzielnie wystąpić, i że tu chodzi o zbyt ważny interes Austryi, by samodzielnie zdobyła się na poważną inicyatywę.

Trojakie są środki dotychczas zarządzone lub właśnie wykonywane, mianowicie zachowanie zakazu zeszłorocznego co do dowozu pewnych przedmiotów z Rosyi, rozszerzenie tego zakazu na inne przedmioty, żywność i przyodziewki, pościel i t. p., ograniczenie komunikacyi osobistéj i nakoniec wysłanie komisyi z znawców na miejsce choroby.

Co do punktu pierwszego, braknie mi w nim rozporządzenia, aby podobnie, jak co do wełny fabrycznie przerabianéj, poddawano desinfekcyi także embalaż, worki, słowem opakowanie przedmiotów, przybywających na granicę, lub aby je niszczono, a jeśli nie można, aby je oddalano od granicy; daléj braknie mi przepisu, aby żywe bydło, owce, nierogacizna, kozy, których sierć jest oczywiście najniebezpieczniejszym krzewicielem zarazy, zupełnie wykluczono z ruchu granicznego; ubolewam nad tym brakiem, bo pobyt tych zwierząt w kontumacyach może zapobiedz zarazie na bydło, ale nie zarazie na ludzi. Daléj pozwalam sobie zapytać wys. rząd, czy do namiestnictwa we Lwowie, do prezydyum rządu krajowego w Bukowinie i do właściwych krajowych dyrekcyi skarbowych wydano zawiadomienie o tym zakazie dowozu wraz z poleceniem wydania instrukcyi do władz i urzędów podwładnych i zaopatrzenia urzędników w środki desinekcyjne.

Co się tyczy punktu drugiego, t. j. ograniczenia komunikacyi osobistéj, mniemam, że rozporządzenie to jest ograniczeniem dla podróżującego drogą żelazną, opatrzonego w paszporty i świadectwa zdrowia, którego odzież i pakunki starannie są wykadzane; ale nie jest to zatamowanie falującego tłumu z warstwy uboższéj, jako to: domokrążców, żebraków, chłopów i t. d., którzy bez przeszkody i nagabywania, przynajmniéj w moim kraju koronnym, dniem i nocą przebywają granicę, a których widzieć można na każdym targu, w każdém miasteczku wzdłuż granicy raz z téj, raz z owéj strony, a którzy są najniebezpieczniejszymi krzewicielami zarazy. Pod tym względem pragnąłbym, aby wys. rząd wydał do władz krajowych mojego kraju koronnego surowe polecenie, aby nakazały władzom niższym powiatowym, skarbowym i ich organom, strażom finansowym i żandarmeryi, czuwać nad usunięciem tego nieporządku przynajmniéj po części i szczególniéj ściśle pilnować granicy tam, gdzie przeprawa największa, tudzież, aby wzmocniono posterunki straży finansowéj i żandarmeryi, jak się to stało w Galicyi przed dwoma laty, gdy przeciw zarazie na bydło strzegły granicy pikiety wojskowe.

Przechodzę, Panowie, do punktu trzeciego, t. j. do wysłania komisyi znawców na miejsce choroby. Nasamprzód pozwalam sobie z tego miejsca wynurzyć serdeczną podziękę i całkowite uznanie mężom nauki, którzy z rzadkiém poświęceniem podjęli się tego trudnego i nader niebezpiecznego posłannictwa. Ale pozwalam sobie téż prosić rząd usilnie, aby uczynił wszystko, by ułatwić im to zadanie i nie uczynić go ułudném. Albowiem system drastycznie opisany przed czterdziestu laty przez genialnego pisarza francuskiego, ów system zatajania i zabarwienia wszystkiego, co lęka się jawności i światła dziennego oglądać nie ma, panuje w Rosyi dotychczas jeszcze i trzeba się obawiać, że komisya udająca się na miejsce będzie przyjęta wprawdzie z wszelką gotowością, z wszelką uprzejmością, ale ostatecznie dowie się tego tylko, czego pragną, aby się dowiedziała. Mniemam, że wysoki rząd i niemniej reprezentacya Austryi na dworze petersburskim powinnyby użyć wszelkich sposobów, aby prace téj komisyi nie stały się ułudnemi.

Gdyby jednak — czego uchowaj Boże — choroba większe przybrać miała rozmiary, gdyby sprawozdania komisyi, lub którekolwiek inne pogłoski wiarogodne stwierdzić miały fakt, że zaraza się szerzy i do granic Austryi zbliża, natenczas, tak mniemam, pozostanie się sposób jedynie skuteczny zamknięcia granicy kordonem wojskowym. Nie zatajam sobie uciążliwości tego sposobu tak pod ekonomicznym względem, jak pod finansowym — ale zdaje mi się, że wobec takiego niebezpieczeństwa powinny ustąpić wszelakie względy, a wysoki rząd zatrzymać tę ewentualność na oku. A ponieważ sposób ten niełatwo dałby się przeprowadzić w dniach kilku, przeto już dziś wypadałoby poczynić pewne przygotowania, aby — co przedstawiam sądowi wys. rządu — gdy nastanie chwila wykodania go, nie udaremniło go fatalne „za późno.“ Wystawienie barak na granicy, staranie o prowianty itd. należałoby już dziś mieć na uwadze i przygotować. Mniemam téż, że gdyby rząd rozpoczął coś w téj mierze, byłoby to poniekąd presyą, wywartą na rząd rosyjski, aby starał się, ile sił, stłumić chorobę w jéj gnieździe.

Pozwalam sobie, panowie, dotknąć się jednéj jeszcze okoliczności. W pewnym dzienniku poczytnym czytałem artykuł szeroko dowodzący, że Austrya bynajmniéj nie potrzebuje lękać się niebezpieczeństwa i że zaraza ta do Austryi absolutnie przystępu nie znajdzie. Rzecz to zapatrywania, o to sprzeczać się nie myślę. Ale zaprzeczę ostatniemu ustępowi, w którym powiedziano: „Nie ma żadnego momentu niebezpieczeństwa, a rzeczywistém niebezpieczeństwem jest tylko małoduszność, którą się wzbudza.“ Przeciwko temu protestuję. Ludy austryackie w krótkim ustępie czasu najrozmaitszym plagom ludzkości, dżumie, wojnie, głodowi śmiało i bez upadania na duchu spoglądały w oko, i zdaje mi się, że prawdziwe, choćby najściślejsze przedstawienie rzeczy równie mało przyczyni się do wzbudzenia małoduszności, jak jéj nie zapobiegną artykuły i proklamacye uspokajające. Małoduszności zapobiegnie tylko energiczne postępowanie rządu, mającego pewność siebie i występującego, gdzie potrzeba, z własnéj inicyatywy. Którykolwiek rząd cel ten sobie wytknie, czy to będzie teraźniejszy prowizoryczny, czy przyszły niewiadomy, zjedna sobie wdzięczność całéj ludności monarchii, bez różnicy narodowości, stanu i stanowiska politycznego, jeśli mu powiedzie się czynném wystąpieniem zapobiedz złemu.

Com powiedział, panowie, wypowiedziałem z głębi przekonania, nie tylko jako poseł z Galicyi, która niestety pierwsza jest narażona i po któréj trupach — co uchowaj Boże — dżuma utoruje sobie może drogę na Zachód. Wypowiedziałem to nie tylko w imieniu kraju koronnego, który reprezentuję, lecz w imieniu całéj ludności monarchii; a raz jeszcze wzywam rząd w tém groźném położeniu: Caveant consules! (Brawo! brawo!)

WSCHÓD.

* **Rumunia** tak stanowcze zajęła w ostatnim czasie wobec Moskwy stanowisko, iż ta ostatnia, choć z żalem, odstąpić była zmuszoną od swéj zaborczéj polityki. Sprawa toczyła się o uregulowanie granicy między Dobruczą a księstwem bułgarskiém. Traktat berliński w jednym z swych artykułów przyłączył jednę część fortyfikacyi około Sylistryi do Dobruczy. Spór, kto ma zająć część tę, dość długo się toczył; komisarze europejscy, z wyjątkiem rosyjskich, oświadczyli się jednogłośnie na korzyść rządu rumuńskiego, który téż znudzony ustawicznemi wybiegami rosyjskiemi, kazał komendantowi swemu w Dobruczy zająć część tych fortyfikacyi, zwaną Arab-Tabia. Wojsko moskiewskie stawiło Rumunom zbrojny opór. Komendant rumuński cofnął się i zażądał dalszych instrukcyi z Bukaresztu, zkąd niezwłocznie nadszedł powtórny rozkaz, ażeby, skoncentrowawszy podwójną siłę, bądź co bądź, opanował fort Arab-Tabia. Energiczny ten krok rządu rumuńskiego poskutkował i Moskale cofnęli się a Rumuni fort zajęli. Jeżeli fakt ten, podany przez Pol. Corr., jest prawdziwy, to dowodzi, że Rumuni snać silnego mają po swéj stronie sprzymierzeńca. Czyżby Austrya (boć sprzymierzeńcem tym może być tylko Austrya), miała w rzeczy saméj porzucić swą chwiejną politykę i podać pomocną rękę swym naturalnym sojusznikom na półwyspie bałkańskim w celu zmuszenia Moskwy do szanowania traktatu berlińskiego. Wystąpienie także komisarza austryackiego, p. Kallay, o którém wczoraj na tém miejscu pisaliśmy, zdaje się zapowiadać energiczną wobec uroszczeń moskiewskich politykę Austryi na półwyspie bałkańskim.

Z Serbii podał nam wczoraj telegraf wiadomość o zamknięciu obrad skupczyny serbskiéj, która na ostatniém swém posiedzeniu, stósując się do woli traktatu berlińskiego, zatwierdziła zniesienie artykułu konstytucyi serbskiéj, ograniczającego prawa obywatelskie Żydów. Wedle praw serbskich zmianę tak ważną w konstytucyi musi jeszcze zatwierdzić wielka skupczyna. Presse, dając krótki pogląd ostatniéj kampanii parlamentarnéj skupczyny serbskiéj, pisze, że minister Ristic, którego stanowisko w ostatnim czasie nieco zostało zachwiane, wyszedł zwycięzko z walk, jakie zmuszony był toczyć z swemi przeciwnikami. Pismo wiedeńskie żywi nadzieję, że rząd serbski przystąpi teraz do podjęcia rokowań, zawiązanych już w czasie odbywającego się kongresu berlińskiego, celem doprowadzenia do pomyślnego rezultatu podpisanéj tamże przedwstępnéj konwencyi w kwestyi kolejowéj i stósunku handlowo-politycznego pomiędzy Serbią a Austro-Węgrami. Oby nadzieja ta nie zawiodła i Serbia raz już porzuciwszy chwiejną swą politykę, uznała, że zbawienie jéj i przyszłość spoczywają nie w ręku Moskwy, ale Austryi.

W Carogrodzie wystąpiła, jeżeli doniesienia ztamtąd nie zawodzą, Francya do walki przeciw Anglii o wydarcie swéj rywalce wpływu i rządów na Wschodzie. Pierwszy krok, jaki Francya w walce téj zrobiła, nazwać możemy szczęśliwym. W Turcyi ten ostatecznie zwycięży i zapanuje, kto zdoła naprawić finanse tureckie i dopomódz Porcie do wybrnięcia z kłopotów pieniężnych, które paraliżują i ubezwładniają najlepsze jéj chęci i projekta reformacyjne. Zeszłéj soboty pisaliśmy na tém miejscu o wielkim projekcie kapitalistów francuzkich, z panem Toqueville na czele. Korespondent Polit. Corresp. podaje nam przyczynę, która miała Portę zniechęcić ku Anglikom i nakłonić ją do przyjęcia rzeczonego francuskiego projektu. Anglia, do któréj zimnego serca od dawna Turcya napróżno kołatała, żądała za udzielenie pożyczki takich rękojmi, któreby Portę doprowadzić mogły do zatargu z mocarstwami europejskiemi. Anglia miała domagać się, jako gwarancyi, odstąpienia sobie jakiegoś ważnego portu, wyspy i innych tego rodzaju terytoryalnych nabytków. Francuscy kapitaliści obrali inną, pewniejszą drogę, i domagają się oddania sobie administracyi ceł, których dochodami zamyślają pokryć długi tureckie i radykalną zaprowadzić zmianę w finansach tureckich. Plan ten — przyznać trzeba — miałby ten skutek, że Francya wyparłaby zupełnie wpływ angielski na Wschodzie i uchwyciwszy administracyą ceł w swe ręce, zamknęłaby targi tureckie dla towarów angielskich. To téż, jak zaręcza wyżéj wspomniany korespondent, popiera projekt p. Toqueville ambasador francuski pan Fournier, a zwalcza go p. Layard. Trudno dziś wszakże rozstrzygnąć, kto ostatecznie w Carogrodzie przemoże, Francya czy Anglia. Porta, jak wszędzie, tak i tu niepewną odgrywa rolę, układa się równocześnie z Francuzami i Anglikami. Biuro Hirscha odbiera z Londynu telegram téj treści, że Turcya prowadzi rokowania z Anglią jużto w Londynie przez pośrednictwo Musurusa baszy, jużto w Carogrodzie z Layardem.

Od czasu do czasu dowiadujemy się z stolicy tureckiéj o jakichś wzburzeniach rewolucyjnych. Groźne to symptomata, a tém groźniejsze, że pokazują się one w saméj armii tureckiéj, która, zdaje się, oswoiła się z myślą buntu i rokoszu. Wskutek tego postanowił sułtan powydalać z stolicy stopniowo wszystkie oddziały i zastąpić je potulniejszemi i cierpliwszemi wojskami. Kilka parowców transportowych odwiozło już część jazdy do Porta Lagos i do Saloniki, w miejsce ich ma przybyć kilka batalionów z Kandyi. Pytanie tylko, czy kroki te przydadzą się na co, gdyż podług dość pewnego obliczenia, wszystkie finansowe źródła Porty w dwóch miesiącach się zupełnie wyczerpną i należy się obawiać, aby armia nie połączyła się z stronnictwem rewolucyjném. Tak przynajmniéj przepowiada Pol. Corr. — Na domiar nieszczęścia przybyły Turcyi nowe kłopoty w Arabii. Karawanę turecką, która wiozła dary sułtańskie do świętego miasta, napadli powstańcy arabscy w Hedżas i mieli zabić 600 pielgrzymów. Naczelnik karawany Izzet basza chciał się zemścić i kazał uwięzić w Medynie kilku szeików spokrewnionych z naczelnikiem oddziału, który zrabował karawanę sułtańską. Środek ten represyjny rozpalił jeszcze bardziéj powstanie i jest obawa, aby Arabia nie chciała się oderwać od Turcyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wspomniany przez nas wczoraj memoryał wydziału krajowego w sprawie dżumy, przesłany ministerstwu wiedeńskiemu, jest, według Czasu, treści następującéj:

Uchwały komisyi sanitarnéj w Wiedniu są zdaniem Wydziału krajowego nie wystarczające, a to z powodu, że jedyny racyonalny i radykalny środek odraczają do czasu, kiedy bardzo prawdopodobnie będzie już za późno. Tym środkiem jest ścisły kordon i surowa kwarantanna. Komisya orzekła, że się je zaprowadzi, gdy niebezpieczeństwo się zbliży — a to właśnie niszczy w zupełności możliwą tych środków skuteczność. Z Astrachanu do Lwowa potrzebuje dżuma koleją żelazną co najwyżéj 5 dni do przejazdu.

Jeżeli ma się coś robić, sądzi Wydział krajowy, że robić trzeba rozsądnie i gruntownie. I pamiętać trzeba, że się ma do czynienia z władzami rosyjskiemi. Całkiem śmieszną jest rzeczą spuszczać się na rosyjskie poświadczenia na paszportach, iż podróżujący od dni 20 przebywa po za okolicami dotkniętemi dżumą. Takie poświadczenie można, jak wiadomo, dostać zawsze za rubla, najwyżéj za 5 rubli, więc do czego ono służyć może?

Czytając urzędowe raporta rosyjskie o zmniejszaniu się zarazy i równoczesne głosy tamtejszych dzienników o jéj postępach, jest rzeczą całkiem jasną, że tym raportom i w ogóle zaręczeniom lub informacyom urzędowym żadnéj nie można dawać wiary. Wszystkie wiadomości prywatne, nadchodzące z za kordonu, świadczą o niesłychanéj panice, a świadczą o niéj coraz liczniejsze emigracye Moskali. Kolejami galicyjskiemi przejeżdża ich więcéj, niż kiedykolwiek. Wiadomo, że inkubacya zarazy do rozwinięcia się choroby trwać może dni 20, a nawet więcéj. Jest przeto czasu podostatkiem, aby zarażony, a pozornie zdrowy przewiózł ją nie tylko do Lwowa, ale nawet do Paryża.

Zaprowadzenie środków, których domaga się Wydział krajowy, tj. ścisłego kordonu i surowéj kwarantanny, jest oczywiście rzeczą nie małéj wagi, a jeszcze więcéj wcale nie małych kosztów. Lecz wypada pamiętać, że dżuma to także rzecz nie małéj wagi. Niebezpieczeństwo jest i może groźniejsze, niż w ogóle się wydaje, a sumienie i uczciwość nie pozwalają taić tego dłużéj ani so-

bie, ani drugim. Wisi nad nami klęska, która mogłaby zniszczyć kraj nas doszczętnie na długie lata, i nie tylko nasz, ale wszystkie kraje monarchii. Otóż rozum nakazuje jak największą przezorność, ostrożność i energią.

Jutro mają się rozpocząć w Radzie państwa rozprawy nad uchwałami komisyi sanitarnej. Z tego powodu telegrafował Wydział krajowy do prezesa Koła polskiego, zawiadamiając go o treści memoryału, który jutro dojść powinien rąk p. ministra.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lutego. Nat. Ztg pisząc dzisiaj o rokowaniach pomiędzy Niemcami a Austryą w kwestyi pragskiego pokoju, następującemi słowy kończy artykuł: „Powodu, dla czego Niemcy wzięły inicyatywę do tego kroku, szukać należy bardzo prawdopodobnie w rażącém się braniu duńskiego dworu i duńskiego rządu przy zaślubinach ks. Kumberlandzkiego. Ostentacyjne podejmowanie welfijskiéj deputacyi w Kopenhadze musiało tutaj widocznie poważne wywołać zastanowienie. Duński dwór rozdaje ordery i odznaki honorowe jawnym przeciwnikom Prus, to musiało ks. Bismarcka spowodować do usunięcia ze świata za porozumieniem się z Austryą północno-szlezwickiéj sprawy, a następnie do skonfiskowania funduszu Welfów. Czy istnieje jaki wewnętrzny związek pomiędzy zrezygnowaniem na życzenie Niemiec przez Austryą na prawa wypływające z art. 5 pragskiego pokoju a welfijskiemi demonstracyami w Kopenhadze, nie umiemy powiedzieć. Na zewnątrz bardzo szybko te fakta po sobie następowały; znajdujemy się w każdym razie wobec uproszczonych stósunków. Przez zrzeczenie się Austryi stan istniejący uregulowany jest także formalnie. Musimy to uznać jako czyn dobréj polityki i przyjaznego usposobienia ze strony Austryi, że podała rękę do zawartéj co dopiero ugody i chętnie wdzięczność naszę jéj za to oświadczamy.“ Rozumowanie Nat. Ztg może mieć słuszną podstawę, jakkolwiek nie rozumiemy tego gorączkowania się przeciw Danii a wdzięczności dla Austryi. Artykuł piąty pragskiego pokoju istniał, jak wiadomo tylko na papierze, a Austrya nie myślała Prus zmuszać do wykonania tego artykułu siłą oręża. Dania zaś za słaba, aby mogła wydrzeć Prusom północny Szlezwik.

Wiadomości, jakie rozgłaszano o uchwałach wydziału prawniczego rady związkowéj względem prawa karnego dla posłów w parlamencie, są według Nat. Ztg prawdziwe. Prawdopodobnie na najbliższém posiedzeniu plenarném rady związkowéj los tego przedłożenia się rozstrzygnie. Projekt, jak go wydział proponuje, składa się z 10 paragrafówi zatrzymuje komisyą, która karać będzie posłów. Kary te przez komisyą nałożone redukują się do ostrzeżenia i nagany w Izbie, oraz na wykluczenie z parlamentu na pewien czas ev. aż do końca peryodu prawodawczego. Utrzymano również zakaz zapisywania w stenogramach resp. w dziennikach nieprzyzwoitych wyrażeń. Wykroczenia przeciwko temu mają być karane więzieniem od 3 tygodni do 3 miesięcy, która to kara podług treści ogłoszenia może być powiększoną. Utrzymano również postanowienie odwłóczenia sprawy z jednéj sesyi na drugą. Co się tyczy stanowiska, jakie pełnomocnicy państw niemieckich zajmią wobec téj kwestyi, dowiaduje się Nat. Ztg, że Bawarya a nawet i Badenia głosować będzie za odrzuceniem projektu. Ponieważ sejm wyrtembergski oświadczy się także w tych dniach przeciwko projektowi kanclerza, nie ma widoku, aby w radzie związkowéj znalazła się dostateczna liczba głosów, potrzebna do zmiany konstytucyi.

Urzędowa Karlsruher Ztg oświadcza, że koła rządowe w Badenii nie wiedzą nic o projekcie nowéj organizacyi dyecezyi katolickich nad Renem, ogłoszonym w Bad. Landes Ztg. Nat. Ztg ogłasza pismo prof. Hinschiusa, prostujące doniesienie wspomnionego dziennika o tyle, że Strasburg i Metz dekretem konsystorskim z 10 i 14 lipca 1874 zostały odłączone od prowincyi kościelnéj w Besançon.

Jedném z pierwszych przedłożeń, jakie otrzyma parlament niemiecki po swém zebraniu się 12 bm., będzie według Mont. Bl. memoryał, tłómaczący, dla czego rząd pruski widział się spowodowanym zastósować prawo o socyalistach i stan oblężenia ogłosić w Berlinie i okolicy. Memoryał ten obejmuje podobno bardzo ciekawe dane.

Wskutek odrzucenia wniosku centrum co do klasztorów, znaczna liczba pań z prowincyi westfalskiéj i nadreńskiéj wysłała petycyą wprost do cesarza, aby zachować raczył klasztory w Nonnenwerth i Ahrweiler. Petycya ta podpisana jest przez 2000 osób. Ciekawość wielka, co odpowie cesarz. Domyślają się, że petycya pójdzie do ministerstwa wyznań i ulegnie losowi tylu innych podobnych próśb.

Ks. kanclerz polecił jeneralnemu pocztmistrzowi dr. Stephan wypracowanie reformy taryfy dla kolei żelaznych.

Bonn. Ztg dowiaduje się, że senat akademicki wyraził podziękowanie posłowi profesorowi Nasse za obronę w Izbie posłów uniwersytetu w Bonn.

Druga Izba badeńska zatwierdziła układ z Szwajcaryą względem uregulowania granicy pod Konstancyą z zastrzeżeniem zezwolenia ze strony Niemiec.

Wczoraj w Wiedniu podpisano ugodę pomiędzy Austryą a Niemcami w sprawie opłaty telegramów. Przyjęto taryfę od słów. Telegram każdy kosztuje 40 fen. a nadto od każdego wyazu opłacać się będzie 10 fen.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lutego. „Notre éminent ami M. Gambetta“, — czyli „nasz znakomity przyjaciel p. Gambetta“, jak go nazywa Republ. Franc., dzierży obecnie w ręku swym losy Francyi, i aby się długo na tém stanowisku utrzymać, będzie się starał kaptować sobie radykałów za pomocą najskuteczniejszego środka, t. j. amnestyi. Rząd przedłożył jeszcze przed zmianą prezydenta projekt do ustawy względem komunistów, zaocznym wyrokiem sądu skazanych — a takich jest 3400. Ponieważ z téj ogólnéj liczby już około 900 albo dobrowolnie się stawiło, albo stawionych zostało przed sądy, przeto pozostaje jeszcze 2500 ukrywających się zagranicą, lub w kraju przed surowością prawa. Motywa téj ustawy nie pochwalają powszechnéj amnestyi dla tych przestępców, gdyż według nadesłanych rządowi raportów większa część tych komunistów trwa jeszcze dotąd w swych zbrodniczych zamiarach, niebezpieczne względem społeczeństwa żywi zamysły. Motywa oświadczają się przeto za zbadaniem każdego pojedyńczego przypadku, a ustawa pozwala na to, że, skoro delinkwent okaże się tego godnym, przywrócone mu będą wszystkie prawa polityczne. Zapewne większość zdoła od rządu wszystko wytargować, co tylko zechce. — Wczoraj i dzisiaj toczy się tutaj proces przed policyjnym sądem karnym przeciwko znanemu Szymonowi Philippart, oskarżonemu o przeniewierzenie kilkunastu milionów. — Następcą pana Gambetty na krześle przewodniczącego w komisyi budżetowéj ma być poseł Germain.

Pan Waddington, któremu, jak wiadomo, powierzono utworzenie nowego gabinetu, jest protestantem i od r. 1871 występuje na arenie politycznéj. W r. 1873 był przez 5 dni ministrem oświecenia, t. j. od dnia 19 do 24 maja, w którym to dniu upadł razem z Thiersem. Następnie otrzymał téż tekę oświecenia w r. 1876, w którym pozostawał aż do 16 maja r. 1877. Dnia 14 grudnia r. 1877 w ministerstwie Dufaure otrzymał tekę spraw zewnętrznych — obecnie postąpił na prezesa gabinetu.

— 3 lutego. Prezydent Grèvy przyjmował dzisiaj ambasadorów niemieckiego, angielskiego i hiszpańskiego, którzy mu złożyli pierwszą urzędową wizytę.

Wybory ponowne w 12 departamentach, jakie się wczoraj odbyły, wypadły dosyć pomyślnie dla konserwatystów. Baron de Reille, de Fourtou, de Mun i Paweł de Cassagnac, których większość republikańska wyprosiła z Izby w najniesprawiedliwszy sposób, — zostali ponownie ogromną większością głosów wybrani. W dwóch departamentach przyjdzie do ściślejszego wyboru, a w 6 zwyciężyli republikanie.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 lutego. Berl. Tagebl. otrzymuje z Rzymu następujące depesze: „Wczoraj odbyła się we wszystkich kościołach Rzymu kolekta na rzecz świętopietrza. Na najbliższém konsystorzu, który się ma odbyć 21 bm. ogłosi Ojciec św. jubileusz; przygotowuje téż już Ojciec św. nową encyklikę o wychowaniu młodzieży. — Courier d'Italie donosi, że kreacya nowych Kardynałów nie nastąpi na najbliższym konsystorzu, lecz dopiero w dzień śś. apostołów Piotra i Pawła. — Ojciec św. nakazał we wszystkich kościołach Wschodu modlitwy przeciwko zarazie, aby Pan Bóg tę klęskę od ludu wiernego odwrócił. — Przedwczoraj rozpędziła policya w Neapolu wielkie tłumy ludu, które się zebrały celem nieprzyjaznéj rządowi demonstracyi. — Republ. Franc. podaje zmyśloną i najniezawodniéj fałszywą wieść, jakoby Ojciec św. zakazał pielgrzymek do miejsca cudownych objawień N. P. M. w La Salette, a liberalizm niemiecki, chwyciwszy się uburącz téj pogłoski, która prawdopodobnie tylko dowodzi, że p. Gambetta chętnieby tych pielgrzymek zakazał, — wyraża nadzieję, że Ojciec św. i w Niemczech zakaże niebawem pielgrzymek do Gietrzwałdu i Marpingen.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 3 lutego. National Tidende (gazeta narodowa) donosi, że rząd otrzymał zawiadomienie o porozumieniu między Austryą a Niemcami w sprawie artykułu 5 pokoju pragskiego. — Ponieważ prawica przy wyborach do folketingu zyskała kilka krzeseł lewicy, przeto stronnictwo to przeciąga rozmyślnie i przedłuża rugi wyborcze; gdyby lewica tak nadal postępować miała, natenczas prawdopodobnie sejm duński jeszcze raz rozwiązany zostanie.

Madryt, 2 lutego. Castellar i kilkaset byłych posłów z 1873 r. wystósowali do demokratycznych wyborców odezwę, w któréj wzywają, aby przy niedalekich wyborach do Kortezów starali się wybrać legalną reprezentacyą partyi demokratycznéj.

Londyn, 3 lutego. Gladstone oświadcza w odezwie do wyborców, że przyjmie kandydaturę w Midlothian, ponieważ chodzi o wykazanie, czy kraj pochwala politykę ministrów, czy nie.

Rzym, 3 lutego. Cairoli dowodził w Izbie, że traktat berliński nie uwłacza w niczém ani zasadom ani polityce Włoch (co na to powie korespondent Gaz. Nar. p. W. K.?)

Wiedeń, 3 lutego. Podług doniesienia Pol. Corr. zamierza minister wojny przedłożyć sułtanowi nowy projekt dla organizacyi tureckiego sztabu jeneralnego.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Fryderyk Oskar v. Hasselbach zamianowany został landratem powiatu Neidenburg.

* **Wczorajsze posiedzenie** historyczno-literackiego wydziału Tow. Przyj. Nauk, któremu pod nieobecność prezesa p. St. Koźmiana przewodniczył p. pułkownik Zakrzewski, rozpoczęło się wyborem biura wydziału: prezesem wybrano ponownie jednomyślnie czcigodnego prezesa Tow., p. S. Koźmiana, sekretarzem 14 głosami na 15 p. Karola Kozłowskiego, poczém ks. Kantecki postawił kandydaturę ks. dziekana Tomaszewskiego, proboszcza trzemeszeńskiego, na członka Tow. Pan Adolf hr. Bniński z Gułtów wybrany został na tymże posiedzeniu członkiem Towarzystwa.

Po załatwieniu tych spraw odczytał sekretarz wydziału sprawozdanie komisyi, złożonéj z prof. dra Rymarkiewicza, ks. dziekana Dydyńskiego z Kłecka i hr. Stan. Dunina, a wybranéj celem ocenienia rozprawy p. dra K. Szulca O Kraku, smoku i Wandzie. Wszyscy trzéj referenci wyrazili się nader pochlebnie o téj rozprawie, w któréj p. dr. Szulc podania ludowe o Kraku, Wandzie i smoku tłomaczy jako resztki podania o bóstwach Słońca, Księżyca i Ziemi, a hipotezę swoję bardzo gruntownie i wszechstronnie uzasadnił. Pan prof. Rymarkiewicz, który pracę powyższą nazwał prawdziwą skarbnicą starannie zebranych mitologicznych podań słowiańskich, obrzędów, uroczystości i zabaw pogańskich przodków naszych, wyraził tylko tę wątpliwość, czy rozprawę, sięgającą niemal rozmiarów dzieła i obejmującą przeszło siedm arkuszy druku, będzie można od razu umieścić w Roczniakach. Ks. dziekan Dydyński, opierając się na własnych badaniach i rezultatach poszukiwań jednego z uczonych austryackich, wypowiedział obawę, czy zachowane w Kadłubku powieści o Kraku, smoku i Wandzie są rzeczywiście podaniami ludowemi. czyli téż nie są raczéj wymyślone przez samego Wincentego — i żąda, aby szanowny autor wprzód autentyczność tychże podań udowodnił. Po przydłuższém objaśnieniu dra Szulca i po przemówieniu p. hr. Cieszkowskiego, który oświadczył, iż objętość rozprawy nie jest bynajmniéj przeszkodą do umieszczenia jéj w Roczniku, uchwalił Wydział polecić rozprawę p. Szulca Zarządowi z prośbą, aby rozprawa ta, jeżeli techniczne względy nie staną na przeszkodzie — w Roczniku Tow. umieszczoną została. Praca powyższa dzieli się na ksiąg czworo, rozdziałów 12, a paragrafów 60 i kilka, w których autor złożył rezultat przeszło dwódziestoletnich badań swoich około mitologii słowiańskiéj.

Koniec posiedzenia zajął przeszło półtoragodzinny dczyt ks. kan. Korytkowskiego o Arcybiskupie Janie Łaskim, obejmujący ostatnie 12 lat życia tego Prymasa od roku 1519 do 1531. Z bogatéj w cenne szczegóły rozprawy czcigodnego prelegenta, który niezawodnie najdokładniéj i najgruntowniéj zestawił wszystkie fakta z czynnego żywota Łaskiego, na dwa głównie ustępy zwrócimy uwagę czytelników: na nieznany dotychczas dokładnie synod prowincyonalny z r. 1527 i na zwycięzką krytykę wspomnianéj już przez nas broszury dra Aleks. Hirschberga p. t. „Jan Łaski, Arcyb. gnieźnieński, sprzymierzeńcem sułtana tureckiego.“

O synodzie z r. 1527, zajmującym się głównie obmyśleniem środków przeciwko szerzeniu się luteranizmu w granicach Rzeczypospolitéj i sposobem poboru kontrybucyi od duchowieństwa, podał ks. kanonik K. dokładne a nieznane dotąd szczegóły zachowanego szczęśliwie w manuskrypcie Arcybiskupa Drzewickiego spisu dekretów tego synodu, na którym znajdował się także nominat Arcybiskup upsalski, wysłany pod pozorem poselstwa, a właściwie w celu pozbycia go się ze Szwecyi do Polski. Biskupi polscy wysłali do króla Zygmunta i do Stolicy Ap. prośbę o zajęcie się opłakanemi stosunkami uciskanego Kościoła w Szwecyi.

Pan dr. Hirschberg robi w broszurze swéj Łaskiego rzeczywistym sprzymierzeńcem sułtana Solimana, a to na podstawie jakiegoś dokumentu, który nazywa „poleceniem“ Papieża Klemensa VII, a który z wewnętrznych i zewnętrznych powodów pismem papiezkiém być nie może, i wyraźne na sobie ślady podrobienia nosi. Dokument ten, którego autor sam siebie nazywa prokuratorem skarbu papiezkiego, łżący Arcybiskupa w najohydniejszych wyrazach, zarzuca Łaskiemu sprzedawanie i zastawianie dóbr arcybiskupich w tym celu, aby z zebranych ztąd pieniędzy mógł wspierać synowca Hieronima, który, popierając wojewodę siedmiogrodzkiego Jana Zapolyę w wojnie z domem rakuzkim o tron węgierski, pomoc sułtana dla niego wyjednał. Łaski miał te niecne konszachty protegować i dostarczać Turkom rynsztunku i sprzętu wojennego. Prawdą jest, że awanturniczy synowiec, który krótko przed tém za staraniem Łaskiego otrzymał starostwo malborgskie, dopomógł Zapolyi do przymierza z sułtanem, natomiast nie zgadza się z prawdą, iżby Arcyb. Łaski brał w téj sprawie udział, iżby na zbrodniczy czyn synowca dostarczał funduszów, broni i sprzętów wojennych — i to jeszcze funduszów, zaczerpniętych w nieprawny sposób, ze sprzedanych, lub pozastawianych dóbr arcybiskupich. — Szanowny prelegent dowiódł z akt kapitulnych, które aż do końca r. 1530 w zupełności są zachowane i w których żadna karta nie jest wydarta, jak to dr. Hirschberg mylnie twierdzi — że w tym czasie nic takiego nie zaszło w administracyi dóbr arcybiskupich, coby na Łaskiego jakiśkolwiek cień rzucało, z włości kościelnych nic nie uroniono, na coby zresztą Kapituła nie była pozwoliła. Przeciwnie Łaski, który niedawno przedtém z własnych funduszów wykupił za 1500 złotych węgierskich zastawione przez Arcyb. Jana Gruszczyńskiego Kapitule sandomirskiéj w r. 1470 dziesięciny ze znacznych dóbr arcybiskupich, zakupił w tym właśnie czasie z własnych funduszów i przyłączył do dóbr arcybiskupich wieś Wrzeciona i wykupił za 40 grzywien trzecią część jakiegoś młyna, należącą do świeckiego właściciela. Listy papiezkie i królewskie, z tego właśnie pochodzące czasu, jak najpochlebniéj o Łaskim się wyrażają, coby z pewnością nie było się stało, gdyby Łaski był się sprzymierzał z sułtanem. — Pobieżne sprawozdanie nie pozwala nam przytaczać wszystkich obszernych i obfitych argumentów szanownego prelegenta, który, zdaniem naszém, dowiódł oczywiście, że chorowity i w ostatnim czasie często na astmę zapadający Arcybiskup, zajmujący się gorliwie dobrem swéj archidyecezyi i ojczyzny, gotujący się po długim a zasłużonym żywocie na sąd Boży, z Turkami się nie parał i niecnych planów synowca nie popierał.

Spóźniona pora nie pozwoliła ks. kanonikowi Korytkowskiemu dokończyć pouczającego i bardzo cennego odczytu, którego resztę usłyszymy prawdopodobnie za dwa tygodnie.

Na témże posiedzeniu przyrzekł ks. prałat Likowski odczytać nowy ustęp ze swych dziejów Kościoła unickiego, i to rozprawę p. t. Piotr Wielki w stósunku do Unii w Polsce.

* **Wczorajsza prelekcya** w Towarzystwie przemysłowém ściągnęła na salę pana Knolla niezwykle liczną publiczność, do któréj płeć piękna główny dostawiła kontyngens. Prelegent pan Feliks Rakowski, umiał rzecz swoją „o kobiecie w czasach przedchrześciańskich“ w gruntownie opracowanym i na źródłach opartym wykładzie przedstawić, i nadto tak pięknym ubarwić językiem, iż od początku aż do samego konca trzymał uwagę słuchaczy na uwięzi. Obszerny ten przedmiot, jaki nam o kobiecie ujął nasz prelegent w szczuplejsze ramy, dając nam obraz jéj życia i obyczajów u Żydów, Greków i Rzymian, jako u narodowców najoświeceńszych, którzy stoją na świeczniku całéj ludzkości, berło i rządy w swém ręku trzymali w świecie starożytnym. Z małemi wyjątkami, których tu nie chcemy obszerniéj podnosić, godzimy na charakterystykę kobiety, przedstawioną nam przez p. Rakowskiego, nie możemy wszakże żadną miarą uznać za prawdziwy ów frazes, powtarzany niejednokrotnie tak czysto i bezmyślnie przez głębsze umysły, jakoby upadek niewiasty w raju był smutnym, ale koniecznym krokiem, pchającym ludzkość do postępu i cywilizacyi. Nie godzimy się także z szan. prelegentem na to, ze salon hetery Aspazyi, w którym zgromadzała się cała ówczesna inteligencya grecka, mężowie stanu i filozofowie, Periklesy i Sokratesy, miał być szkołą gustu wytworniejszego, a nawet początkiem przyszłéj prawdziwéj emancypacyi kobiet. Zresztą wykład p. Rakowskiego był, jak powtarzamy, i zgodny z prawdą historyczną i nader zajmujący, mianowicie w swéj trzeciéj części, w któréj prelegent podał nam obraz Rzymianki za dobrych czasów rzeczypospolitéj rzymskiéj, a w antitezie drugi obraz zepsucia, rozwiozłości i nikczemności niewiast rzymskich za Cezarów właśnie w téj chwili przełomu, kiedy zbawienie z Judei zajaśniało nad zepsutym do gruntu Rzymem i odrodziwszy dawny hart Rzymianek, pobudziło je do największych ofiar i poświęcenia za Tego, który jest drogą, prawdą i życiem.

* **W teatrze** we wtorek, dnia 4 lutego po raz pierwszy „Cudzoziemka“ (entrangère), komedya w 3 aktach z francuskiego Aleksandra Dumasa (syna). — środę, dnia 5 lutego „Halka,“ opera w 4 aktach Moniuszki. — W czwartek, dnia 6 lutego na benefis pani Linkowskiéj po raz pierwszy „Czy z powołania?“ komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziobrodzkiego, daléj po raz pierwszy „Żona, która nienawidzi męża,“ komedya w 1 akcie z francuskiego. Łobzowianie, obrazek ludowy L. Anczyca. Pomiędzy aktami: Aryą z „Hrabiny“ Moniuszki i Manolę odśpiewa panna Schürrer. „Czardas,“ węgierski taniec narodowy wykonają panna Kaczmarska i pan Borowski. Zakończy Mazur Wilanowski.

Pani Linkowska odznacza się w gronie artystów naszéj sceny i talentem i pracowitością; publiczność przeto hojném przybyciem na jéj benefis nie omieszka dać dowodu, że umie cenić i uznawać każdą pracę i zdolność.

* **W tutejszym** stowarzyszeniu rzemieślników niemieckich będzie miał dziś wieczorem wykład redaktor dr. Hörner o początku politycznéj reorganizacyi Niemiec w dawniejszych ziemiach słowiańskich (Ueber den Beginn der politischen Regeneration Deutschlands auf den ehedem slavischen Gebieten.

* **Duma.** Według prywatnego telegramu pism niemieckich donoszą wczorajsze gazety krakowskie i lwowskie, że żydzi z Królestwa tłumnie opuszczają ziemie polskie pod panowaniem moskiewskiém i uciekają do Galicyi. Na granicę przybywają takie tłumy żydów, że w niektórych miejscach trudno było urządzić nadzwyczajne pociągi. Nie wiemy, o ile w tém prawdy, lecz w każdym razie należałoby zarządzić największe środki ostrożności, aby żydzi do Galicyi ze sobą zarazy nie przywlekli.

* **Ciągnienie** I klasy nowéj 160 pruskiéj loteryi klasowej rozpocznie się dnia 1 kwietnia. Losy do téj klasy należy odnowić, resp. wykupić najpóźniéj do dnia 11 lutego r. b., do II klasy do dnia 9 maja, do III klasy do dnia 13 czerwca, do IV klasy do dnia 21 lipca do 6 godz. wieczorem.

* **W rejestrach tutejszego stanu cywilnego** zapisano od dnia 26 z. m. do 1 b. m. 41 urodzin, z tych 26 płci męskiéj, reszta zaś płci żeńskiéj, pomiędzy któremi troje dzieci było z nieprawego łoża. Przypadków śmierci było 28, z których troje dzieci przyszło nieżywo na świat. Małżeństw zawarto 15.

* **Dzisiejszy** ranny pociąg z Berlina spóźnił się, wskutek czego otrzymaliśmy dopiero o godzinie 10 dzienniki i telegramy.

* **Na kolei** marchijsko-poznańskiéj wyskoczył dnia onegdajszego wagon pocztowy właśnie w chwili wjazdu pociągu do tutejszego dworca. Nieszczęścia przy tém większego nie było, złamało się koło wagonu pocztowego a stojący w miejscu tém strażnik kolejowy odniósł małoznaczną ranę w twarz i w nogi.

* **Zebranie** agronomiczne powiatu śremskiego, jako też walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj tegoż powiatu, wyznaczone na dzień 6 lutego, odbędzie się dopiero dnia 13 b. m.

* **W Międzyrzeczu** obrali na dniu 1 bm. posiedzicie dóbr rycerskich połączonych powiatów babimostskiego i międzyrzeckiego posłem na sejm W. Księstwa Poznańskiego landrata barona Unruhe-Bomst. Jak do Posener Ztg. donoszą, odbędzie się także wkrótce wybór posła na tenże sejm z miast powiatów babimostskiego, międzyrzeckiego i międzychodzkiego, z wyjątkiem Międzyrzecza, który ma głos wirylny. Dotychczasowym posłem odnośnych miast jest burmistrz p. Brutschke z Wolsztyna.

* **W Śremie** w biurze landratury odbędzie się dnia 14 bm. o godz. 11 przed południem termin submisyjny w celu oddania robót około naprawy 455 metr. drogi z Książa do Borku i to na terytoryum Niedźwiady. Suma wyaszlagowana wynosi 1170 marek. Tamże odbędzie się dnia następnego, 15 bm. o 11 godz. przed południem termin submisyjny do oddania robót około naprawy 214 metrów drogi z Śremu do Mosiny na terytoryum Sowiniec. Suma wyaszlagowana wynosi 1235 marek i 50 fenygów. Warunki można przejrzeć w biurze landratury.

* **Dyrekcya** domu karnego w Rawiczu wyznaczyła termin submisyjny na 27 lutego r. b. na 10 godzinę przed południem dla dostawy artykułów żywności, światła, ubioru itd. Warunki przejrzeć można u rejencyi w Poznaniu, w biurze rachunkowym; oferty przesłać należy najpóźniéj do 24 b. m., do 12 godz. w południe.

* **Ostatnie** wybory do rady miejskiéj w Kostrzynie w oddziale pierwszym unieważniła król. rejencya z powodu zaszłéj nieregularności. W dniu 31 z. m. przyszło tedy do nowego wyboru w tym oddziale i obrany został 4 głosami niemieckiemi przeciw 3 polskim posthalter p. Schultz. Od czasu, jak Kostrzyn istnieje, jest to pierwszy przypadek — woła w upojeniu radości korespondent Posener Tagebl., że Niemiec zasiędzie tam w reprezentacyi miejskiéj.

* **Wakującą** od dnia 1 lipca z. r. posadę przy szkole katolickiéj w Skarboszewie pod Wrześnią objął w tych dniach tymczasowo p. Dajski, nauczyciel z Sobiesiernia, z polecenia król. rejencyi.

* **W Ostrzeszowie** odebrał sobie na dniu 30 z. m. wystrzałem z pistoletu życie prowizor w tamtejszéj aptece, człowiek już podeszłego wieku. Powód do samobójstwa dotąd nieznany. Wszelka pomoc utrzymania samobójcy przy życiu okazała się zbyteczną, gdyż kula pistoletowa przebiwszy skroń, wdarła się do samego mózgu, wskutek czego śmierć natychmiast nastąpiła.

* **W Międzyrzeczu** rozpoczął się wczoraj pierwszy tegoroczny peryod sądów przysięgłych. Przewodniczącym trybunału kryminalnego jest p. Jaensch, dyrektor sądu powiatowego w Wolsztynie.

* **W więzieniu wschowskim** siedzi do téj chwili posądzony o kradzież kryminalista, który mienił się być robotnikiem w fabryce cygar i utrzymywał, że nazywa się Józef Sommer. Późniejsze śledztwo wykazało, że podania jego były fałszywe. Prawdopodobnie będzie to ciężki jakiś zbrodniarz, lub uciekinier z innego więzienia. Fotografia mniemanego Sommera wyłożona jest w celu wyśledzenia jego osobistości w tutejszym gmachu policyjnym w biurze decernenta wydziału kryminalnego.

* **Głośną historyą braci Kromskich**, którzy mieli z powodu skępstwa trzymać siostrę swą w więzieniu i morzyć ją tamże głodem, prostuje korespondent z Babimostu do Dziennika Pozn. i dowodzi niewinności rzeczonych braci, którzy też zostali wypuszczeni na wolność z więzienia międzyrzeckiego, wykazawszy nieprawdę owych pogłosek o mniemanéj zbrodni. Ponieważ podaliśmy wiadomość za tutejszemi dziennikami niemieckiemi o mniemanéj téj zbrodni, uważamy zatém za obowiązek przytoczyć rehabilitujące pismo korespondenta Dzien. Pozn., które brzmi:

„W skutek rozgłośnéj sprawy Kromskich udałem się wczoraj do Nowéjwsi, aby się na miejscu naocznie przekonać o tém, co zaszło. Rezultat moich spostrzeżeń jest następujący: Tekla Kromska, obecnie 32 lat licząca dostała w roku 1868 obłąkania. Rodzice jéj przywołali dra Zagrodzkiego i parafialnego proboszcza Henkego z Babimostu a nadto zasięgali wiadomości i rady u innych osób, tak nazwanych „mądrych", z których Matula z Rajewa przed kilku laty przeniósła się na tamten świat. Wszyscy w tém się zgadzali, że dla Tekli porady nie ma, a radzili czas pewien zaczekać, bo stan jéj z czasem sam się naprawi. Tymczasem upłynęło kilka lat a Tekla pozostała chorą na umyśle. Ponieważ o siebie wcale nie dbała, przedmioty psuła, pokarmu sama nie przyjmowała a nadto w każdym względzie po zwierzęcemu sobie postępowała, dla tego wyznaczono jéj na mieszkanie izdebkę, przyległą do wielkiéj izby mieszkalnéj. Tam ją zaopatrzono we wszelkie potrzeby życia, pielęgnowano, żywiono i oczyszczano. Przed 6 laty zmarli jéj rodzice a Tekla pozostała ciężarem dla swych trojga braci, z których jeden przed 3 laty przeszedł na tamten świat. Z pozostałych dwóch braci zawiadował starszy głównie gospodarstwem a młodszy wiatrakiem, obaj zaś wspólnie pielęgnowali Teklę. Do pomocy mieli zawsze pastucha a w innych potrzebach przyjmowali najemników. Dla czego się żaden z nich dotąd nie ożenił, tego nie dochodziłem. Ludzie są zdania, że żadna kobieta nie byłaby poszła na to gospodarstwo ze względu na chorą Teklę. Podług opowiadania sołtysa i innych osób, którzy często w domu Kromskich przestawali, obaj bracia wzorowo i serdecznie sobie ze siostrą postępowali, lecz nie mogli niekiedy dla wielkiego nawału pracy podołać wszystkim potrzebom, a trudno było zawsze mieć potrzebne rzeczy, albo ludzi na usługi. Nikt nie może twierdzić, żeby bracia coś złego Tekli wyrządzili. Dom mieszkalny Kromskich jest zwyczajna wiejska chałupa, jakich po wsiach wiele. Z podwórza prowadzą drzwi do sieni, a drugie ze sieni do wielkiéj izby. Na lewo są drzwi do małéj izdebki, pomieszkania Tekli, gdzie dawniéj bracia Kromscy sypiali. Zamek przy tych drzwiach jest zepsuty i zardzewiały. Piec ogrzewa wielką i małą izbę, a otwór do palenia znajduje się w małéj izbie. Po stronach pieca znajdują się otwory pomiędzy wielką a małą izbą, któremi człowiek dorosły przechodzić może. Z izdebki wychodzą dwa małe okienka na ulicę, czyli na wieś.

W czasie choroby Tekli musiało łóżko, tudzież i pościel często być ponawiane, bo chora co chwila wszystko zanieczyszczała. Na chwilę przed przybyciem komisarza p. Sikorskiego wszystko splugawiła, gdy inne rzeczy albo w praniu się znajdowały, albo jeszcze nie były dosuszone. Na nieszczęście żaden z braci w téj chwili nie miał czasu zająć się siostrą Nadto znajdowało się w izdebce trochę chróstu do palenia w piecu, a przy piecu były ustawione waski z paszą ciepłą dla bydła. Na człowieka, który nie zna stosunków i pożycia ludu, musiało, wszystko razem wziąwszy, takie spostrzeżenie przykre zrobić wrażenie, ale pytam się, w czém i gdzie zbrodnia leży, gdzie tu powód do aresztowania braci Kromskich? Spodziewałem się, że p. Sikorski lepiéj potrafi zastósować fakta do kodeksu karnego. Odwiedziłem także Teklę w jéj teraźniejszéj gospodzie i zastałem ją w łóżku. Na pierwszy rzut oka poznać można, że na umyśle choruje. Na zapytania wcale nie odpowiada. Postawa jéj jest zwierzęca. Ręce i nogi wciąż ma skurczone. Pochodzi to ztąd, że się wciąż kurczyła, dla tego zczasem muszkuły się zrosły, a nie dla tego, jak rozmyślnie rozsiewano, że ją powiązano.

Ostatniego stycznia była komisya sądowa na miejscu celem zbadania czynu, a w téj oto chwili dowiaduję się, że bracia Kromscy już wczoraj wrócili z więzienia międzyrzeckiego do domu. To jest najlepszy dowód na to, że moje spostrzeżenia zgodne są z faktami."

* **Na dom** protestanckiego pastora w okolicy Hamm we Westfalii nazwiskiem v. d. Kuhlen w Herringen, 73letniego starca, napadło przed tygodniem kilku rabusiów. Pastor zbudzony wystrzałem, którym jeden z rabusiów zranił psa podwórzowego, zapalił świecę i z nabitą fuzyą stanął w obronie swéj własności. Raniony w lewą rękę strzelił do jednego z napastników, atoli drugi strzał w tę samą rękę powalił go na ziemię. Rabusie uciekli, zabrawszy woreczek z niewielką sumą i etui do cygar. Policya jest na śladzie, a strzał pastora nie chybił, gdyż przez ćwierć mili znać było ślady krwi uciekającego rabusia. Napadnięty pastor, któremu lewą rękę odjąć musiano, nie przeżyje prawdopodobnie téj operacyi.

* **Swiatło elektryczne** we Lwowie. Jeneralna dyrekcya kolei Karóla Ludwika w Wiedniu wystósowała, jak pisze Gaz. Lwowska, zapytanie do dyrekcyi ruchu we Lwowie, czy dworzec główny tudzież ulicę prowadzącą do niego, niemniéj też salony gościnne i t. p. nie dałoby się oświetlić elektrycznem światłem według systemu p. Jabłoczkowa. Dyrekcya ruchu odpowiedziała, że istotnie nie stoi nic na przeszkodzie zaprowadzenin oświetlenia elektrycznego i w tym celu podała stósownie do zapytania szczegółowy projekt, według którego na peronie umieszczonoby 4 świece systemu Jabłoczkowa, 3 do 4 świec na balkonach dworca głównego a 6 świec w alei głównéj prowadzącéj z dworca do ulicy Gródeckiéj. Daléj dostarczyła dyrekcya ruchu swéj przełożonéj władzy szczegółowych dat o sile lokomobil stałych na stacyi, o odległości ich od ewentualnego miejsca umieszczenia świec elektrycznych itp. Jak wiadomo, potrzebna do jednéj świecy elektrycznéj systemu Jabłoczkowa lokomobila o sile jednego konia, dla projektowanych 14 świec potrzebaby tedy siły 14 koni. Jedna świeca elektryczna zastąpi 15 płomyków gazowych. Dowiadujemy się także, że kilku kupców przy placu Maryackim poruszyło myśl oświetlenia tegoż placu na przestrzeni od księgarni pana Richtera do sklepu p. Feintucha latarniami elektrycznemi.

* **Kalendarz.** Dziś, w środę dnia 5 lutego, Agaty panny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 51.

Długość dnia 9 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1189 Synod w Krakowie. — 1657 Uchwała sejmowa względem powiększenia wojska kwarcianego.

Wrocław, 3 lutego.

(X. ?.) W ostatniéj korespondencyi donosiłem Wam o wyroku wydanym 23 z. m. przez tutejszy sąd miejski w sprawie feljetonu Schlesische Volksztg.; niestety, wrocławskim synom Izraela nie na długo daném było cieszyć się z odniesionego tryumfu, który więcéj, jak wątpliwym nazwać się godzi. Już w trzy dni po tém w niedzielnym swym numerze taż sama Schles. Volksztg., niezbita z toru karą stu marek. zamieściła w feljetonie dowcipną satyrę, chłoszczącą w nielitościwy sposób owych 27 żydowskich referendaryuszów sądu apelacyjnego, którzy skargę przeciwko pierwszemu artykułowi podpisali. Jest to fragment dramatyczny, jak go nazywa złośliwy autor, nieudała próba obleczenia w szaty dramatyczne akcyi sądowéj przeciwko „udatnemu" żydowskiemu referendaryuszowi. Występują tu nasamprzód rozmaite chóry, n. p. chór „brudasów" i „bezczelnych," sławiąc cnoty i zalety żydowskich referendaryuszów. W fragmencie z drugiego aktu wprowadza autor na scenę grono sędziów; prezydent odczytuje skargę, wymieniając po imieniu i nazwisku wszystkich 27 referend., i pyta wreszcie oskarżonego, co przeciw temu nadmienić pragnie? Oskarżony odpiera z powagą: „Człowiek najdłużéj żyje w pieśni — a więc:

na nutę: Studio auf seiner Reis'...

Wszemu światu ku pamięci
Niechaj tutaj rym uświęci
Nazwy tłumu, co mię skarży:
Z samych on referendarzy
Ród swój wiedzie...

Następują wedle rymu ułożone nazwiska oskarżycieli z rozmaitemi, wielce nieraz dowcipnemi ilustracyami, n. p.:

Mugdan, Goldbaum, Joakim-
Kempner krzyczą: „Na krzyż z nim!"
Szmul Berliner, Albert Bres-
Lauer — Judaeorum spes. etc.

Satyra kończy się dwuznacznym wyrokiem prezydenta, skazującym na zniszczenie „wszystkie ugzemplarze referendaryusza żydowskiego." Powstaje ogromne zaburzenie, rzeź, któréj rezultatem „zniszczenie wszystkich egzemplarzy żydowskiego refer." Jeden z rodzaju „bezczelnych" w ostatnich drganiach rzuca jeszcze następującą „bezczelną" groźbę: „My, (sc. żyd. refer.) zasiądziemy także kiedyś na tamtém miejscu (wskazuje na stół prezydyalny) — a wtedy inne będziemy wydawali wyroki!" Zapewnie panowie referendaryusze dadzą już teraz pokój i drugi raz skargi przeciwko Schlesische Volksztg. nie podpiszą!

Sląski związek protestantów ogłosił w tych dniach broszurę, w któréj wypowiada swe cele i zamiary. Dowiadujemy się tu pomiędzy innemi, że związek działa w celu podniesienia religijności i odnowienia ewangelickiego kościoła. Daléj zamierza protestancki związek śląski poruszyć sumienia przeciwko potędze papiestwa, którego zgubne dla państwa i niechrześciańskie pretensye zagrażają niemieckiéj ojczyznie i protestantyzmowi zarazem. „Papiestwo," woła z oburzeniem autor broszury, wydanéj imieniem protestanckiego związku, „na wstyd nasz i hańbę już nawet pomiędzy protestantami licznych znajduje sprzymierzyńców!" Ten jęk boleści nad zbłąkanemi owieczkami, co już nie gubią się na manowcach niewiary, ale zdążają do prawdziwego źródła zbawienia, — mówi ogromnie wiele; — kto wie, czy to nie signatura futuri temporis, czy to nie zapowiedź téj chwili, w któréj cały wierzący protestantyzm powróci pod opiekę Głowy katolickiego Kościoła. Te burze, co dziś huczą nad skałą Piotrową, może tylko zesłane na to, aby nowém tchnieniem ożywiony Kościół tém silniéj zdołał przycisnąć do swego łona marnotrawnych synów.

(Dokończenie nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Bluszcz** z 22 stycznia zawiera: Czarodziejka (poezya) p. El...ego. — J. I. Kraszewski p. S. K. — Lublana (baśń) p. Kraszewskiego. — Pierwsza w Polsce książka o wychowaniu p. Piotra Chmielewskiego. — Pogawędki z dziedziny gospodarstwa domowego p. dra Lutostańskiego. — Ze zwierzeń artystki. — Nowiny paryskie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Grabski z Lechlina, hr. Mycielski A. z Siedmiorogowa, Łukomski z Gonic, Brzeski z Cieślina, Rauszer z Warszawy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chelius i Plaht z Berlina, Hufner z Akwizgranu, Alberti z Wrocławia, Brock z Zerkowa, Berkheim z Pomeranii, Schmitz z Kolonii, baron Riedesel z Drezna, Becker z Szczecina.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 4 lutego 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 5 000 litr., cena wyp. 48,20, list. —,— grudz. —,— —, styczeń —,—, luty 48,20—, marzec 48,90, kw. ——, kwiec-maj 49,90, czerwiec 51 mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiéjscowych

Wrocław 3 lutego 1879.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedz. —— cent. luty i luty-marz. 112 żąd., marz.-kw. —, kw.-maj 115— płc., maj-czerw. 116 pł., czerw.-lipiec 118,— płc.

Przenica 160 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na luty 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd., maj-czerwiec — żąd.

Rzep na luty 247,50 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 58,— ż., luty 55,— ż., luty-marz. —, marzec-kwiecień i kwiecień-maj 55,50 żąd., maj-czer. 55,50 żąd., wrzesień-paźd. 56,50 żąd.

Okowita, m. zm., wypowiedz. 10,000 litr., stycz. luty i luty-marzec 48,20 płc. i żąd., kw.-maj 49,60 płc., czerw.-lipiec —,— płc.

Cena wypowiedziana na 4 lutego: żyto 112.00 m., pszenica 160 m., owies 103 mrk. rzep 247.50 m, olej rzepiowy 55,— m., okowita 48,20 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 3 lutego 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	Pf.	M.	Pf.	M.	Pf.	M.	Pf.	M.	Pf.	M.	Pf.
Pszenica biała . . .	15	40	14	90	16	90	16	10	13	90	13	—
„ żółta . . .	14	60	14	20	16	20	15	50	13	60	12	70
Żyto	12	–	11	60	11	20	10	80	10	50	10	--
Jęczmień nowy . . .	14	30	12	60	12	20	11	80	11	40	10	90
Owies nowy	12	—	11	—	10	50	10	10	9	80	9	40
Groch	15	40	14	70	14	20	13	60	13	20	11	60

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	24	—	22	—	20	—
Rzepik zimowy . „	23	—	21	—	18	—
Rzepik latowy . „	23	—	19	—	17	—
Lnica. . . . . „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane . . „	24	50	22	50	20	—
Siemię konopiane „	18	—	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10 — 8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8.00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00—.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 24,75—26,75 marek Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18,——18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 4 lutego 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica słaba
kwiecień-m j 173,-
czerw.-lip. 179,—
Żyto słabe
luty 119,90
kwiecień-maj 121,50
maj-czerw. 121,50
Olej rzep. spok.
kwiecień-maj 56,80
maj-czerw. 57,10
Okowita wznosi się
w miejscu 51,50
luty-marzec 51,30
kwiecień-maj 52,20
maj-czerw. 52,40
Owies
kwiec.-maj 114,50
Wypow. żyta
Wypow. okow. 30,000

Kapitały.

Galic. akc. k. . . 94,—
Pr. pożyczka państ. 91,40
Pozn. listy z. . . 95,50
Pozn. listy rent. . 95,50
Austr. banknoty . 173,60
Austr. renta złota. 64. –
Austr. losy 1860. 108,40
Włochy 75,10
Amerykany . . . —,–
Rumuny 30,–
Ros. banknoty . . 192,40
Ros.-ang. pożyczka —,—
Ros. losy prem. 1866 139,50
Pol. lik. l. zast. . 54,60
Kredyty 383,50
Kolej państwowa . 419,—
Lombardy. . . 111,–
Usposob. bez pok.

Szczecin, dnia 4 lutego 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabsza
wiosna 173,50
maj-czerw. 176,—
Żyto niezm.
wiosna 118,50
maj.-czerw. 119,50
Owies
Olej rzep. niezm.
luty 55,75
kwiecień-maj 56,—
Okowita wznosi się
w miejscu 49,50
luty 49,30
kwiecień-maj 50,40
maj-czerw. 51,20
Petroleum
luty 10,50

Z ważnych powodów odbędą się w Śremie zebranie agronomiczne, jako też i walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj zamiast 6go lutego, dopiero w tydzień późniéj, dnia 13go lutego rb. (212)

Dyrekya.

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**

Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne Domu Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,
dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

500 centnarów

!!suchego stokfiszu!!

w 6ciu gatunkach wyborowéj jakości,

300 beczek śledzi,

w 8miu nowych gatunkaah wyborowych jak najtaniéj poleca **hurtowy skład śledzi i ryb morskich** (216)

KARÓLA SZULCA

w Poznaniu ulica Wrocławska.

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat udziela mażemi sądkami śledzie także się rozsyła.

Nininiejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 4go lutego objąłem w drodze kupna **cukiernią p. Neugebaura, Poznań ulica Berlińska nr. 6** naprzeciw polskiego teatru i pod firmą

A. W. ŻUROMSKI,

dajél prowadzić będę. (208)

cukiernią z wiedeńską kawiarnią, fabrykę karmelków, cukrów i czekolady

i wszelkich w zakres cukierniczy zachodzące artykuły. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, staraniem mojém będzie rzetelnym towarem i skorą usługę zjednać sobie zaufanie Szanownéj Publiczności.

Z uszanowaniem

A. W. ŻUROMSKI.

Lokal mój urządzony z komfortem, wielka czytelnia, sala bilardowa (2 bilardy) damski pokój etc.

Extrakt Anti-Reon

wyborny środek przeciwko cierpieniom reumatycznym

do nabycia tylko w składzie

C. O. Burde jun.

Św. Wojciech 26. (210)

Kołdry do spania
Dery do podróży
Dery do sanek
Dery do powozów
Dery dla koni
Dery pokojowe itd.

poleca jaknajtaniéj

S. Kantorowicz

Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy nr. 68. (1)

Używane skrzydło i fortepian stołowy dobrze reparowany tanio na sprzedaż u (214)

C. Ecke, ul. Bismarka 7.

Wystawa 500 fantów loteryi

Tow. św. Wincentego à Paulo na korzyść ubogich, na sali kuryi proboszczowskiéj przy placu Tumskim 3, otwartą będzie jeszcze w wtorek i środę od g. 2 do 4. Widzieć ją można za opłatą 10 fen. (206)

Ciągnienie tejże loteryi rozpocznie się tamże w przyszły czwartek, 6 bm. nie o godz. 10, lecz już o 9 z rana. Wstęp tego dnia dozwolony będzie tylko osobom zaopatrzonym w bilet loteryi.

Przedmioty wygrane nie będą zaraz rozdawane wygrywającym podczas ciągnięcia, ale późniéj dopiero każdy będzie mógł odebrać co swego od kolektorów, od których bilet swój na loteryą był odebrał.

Poszukuje miejsca jako (213)

Organista.

Babimost, (Bomst) C. Strzelczok.

Kasztelana

trzeźwego, opatrzonego dobremi świadectwami, który jest biegły w obydwóch językach krajowych, jako też **chłopca do posług**, porządnych rodziców poleca stręczarka **Szulczewska** Rybaki nr. 19. (217)

„UL" poleca składy: skór, towarów łokciowych, obuwia, które wyprzedaje po **zniżonych cenach.** (89)

Poznań, Butelska ulica 6.

Zarząd „Ula."

Dom. Gorazdów p. Bożykowo poszukuje od św. Jana

rządzcy

kawalera lub żonatego z niezbyt liczną familią, który dłuższy czas gospodarował w większym majątku. (161)

Tow. Przyjaciół Muzyki

pod dyrekcyą

Bolesława Dembińskiego.

W sobotę d. 8 bm.

o godz. 8 wieczorem

KONCERT

na sali **Hotelu Francuzkiego.**

Bilety z programem po **1 mrk.** do nabycia w księgarni p. **J. K. Zupańskiego,** w hand. cygar **M. Więckowskiego** i przy kasie. (215)

Poznań,

Lamberta Saia koncertowa.

We wtorek 11 lutego 1879, wieczorem o godz. 7½

KONCERT

Ludwiki Lichtmay

(Madame de Garey)

c. k. śpiewaczki nad. w Wiedniu

Mr. Behre

pianisty z Londynu.

Wilhelma Müller

wiolonczelisty z Berlina.

PROGRAM. 1. Introdukcya i polonaise brillante 7. Pfte et Velle (*Chopin*). 2. Wielka arya z opery „Der Troubadour" (*Verdi*). 3a. Moments musicales (*Szubert*). b. Gretchen am Spinnrad (*Szubert-Liszt*). 4. Adagio na Vielle (*Bargiel*). 5. Arya „Aus der Schöpfung — Auf starken Fittigen — (*Haydn*). 6a. Balada (*Chopin*). b. Walec (*Rubinstein*). 7a. Warum bei Arlequin na Vielle (*Schumann*). 8a. Morgenständchen (*Szubert*). b. Das Veilchen (*Mozart*). c. von ewiger Liebe (*Brahms*). (218)

Bilety na numerowane miejsca do siedzenia po **3 M.** i do stania po **1,50 M.** w **nadw. księgarni i handlu muzykaliów** panów

Ed. Bote & G. Bock.

Cena przy kasie 5 Mrk.

Szanownym

A mon amie i nieznajomemu aż na późniéj oświadczam, że:

Kto t ak it Ch órzże, ni ep, odpisze s? weg o naz w isk at en, nie może. mów iéż e kt o nie gr eczn ymj est. Sapienti sat!

S. C.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.